

STRAŻ LEŚNA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO STRAŻY LEŚNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok IV

WARSZAWA, MAJ 1925 R.

Nr. 35

Dlaczego obniżono uposażenie gajowych?

(Wyjaśnienie Ministerstwa Rolnictwa w odpowiedzi na interpelację posła Pragiera i in. z dn. 29 października 1924 r.).

W pamiętnej jesieni roku ubiegłego, gdy na gajowych i ich rodziny spadła nieszczęśliwa reorganizacja gospodarki leśnej, Zarząd Główny, stając w obronie członków, używał wszelkich środków, aby nie dopuścić do krzywdy tysięcy pracowników leśnych, a w ciągu swej akcji szukał też poparcia na terenie sejmowym, powodując interpelację posła Pragiera i in. z dn. 29 października r. ub. do Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Interpelację tę ogłosiliśmy w Nr. 29 „Straży Leśnej“ (za listopad 1924 r. na str. 3 i nast.). W zakończeniu dowodzeń, przedstawiających niesłuszność zamierzonych zmian, zawierała ona sześć pytań pod adresem Pana Ministra.

Odpowiedź na wymienioną interpelację została przesłana na ręce Pana Marszałka Sejmu dopiero w lutym r. b. a więc prawie po czterech miesiącach, w ciągu których zaszło już wiele innych zmian, a w szczególności usankcjonowanie zmniejszonych poborów przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, czyli że odpowiedź została przewleczona poza fakt dokonany w drodze ustawodawczej, paraliżując tym sposobem możliwość interwencji we właściwym czasie. Nawiasem mówiąc, Konstytucja nasza orzeka w art. 33, iż

odpowiedzi na interpelacje winny być udzielane w terminie do sześciu tygodni... Ale cóż? Konstytucja mówi także wiele innych rzeczy. Artykuł 102 głosi przecież, że „praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa“. Ta szczególna ochrona bywa i tak pojmowana, że prowadzi do obniżenia poborów... Rozmaicie się zdarza... Nie dziwny się tedy niczemu — i przyjrzyjmy się wyjaśnieniom, zawartym w odpowiedzi na interpelację.

Gajowi nie należą do personelu.

Pierwsze zapytanie interpelantów brzmiało:

„Czem Pan Minister tłumaczy sprzeczność pomiędzy komunikatem Ministerstwa... zapowiadającym, że wynagrodzenie personelu nie będzie niższe, — a projektowaną następnie redukcją poborów gajowych o 30 — 40%“.

Na to odpowiedź ministerjalna wyjaśnia:

„Ogłoszony w Nr. 153 Monitora Polskiego komunikat dotyczy personelu leśnego o charakterze ściśle urzędniczym, rewizja natomiast upoważnienia gajowych była projektowana i miała nastąpić niezależnie od utworzenia przedsiębiorstwa P. L. P.“.

Oczywiście można i w ten sposób „wyjaśniać“. Gdzież tu jednak logika? — Przypominamy, że w ówym komunikacie było powiedziane wyraźnie, że zmiana „nie spowoduje obniżenia wynagrodzenia personelu“. Teraz się mówi, że to słowo „personelu“ znaczył właściwie „urzędników“, chociaż każdy przytomnie myślący człowiek musiał przecież, czytając ów komunikat, rozumieć, że personel — to naprawdę znaczy personel, a więc dyrektorzy, nadleśni, leśniczowie, kanceliści, rachunkowcy, gajowi, stróże, gońcy — wogóle wszyscy, a nie tylko urzędnicy. Bo przecież gajowi też chyba należą do personelu leśnego, a nie do... inwentarza...

Sztuczne porównanie z czasami przedwojennymi.

Zobaczmy teraz, jak Ministerstwo wyjaśnia sprawę obniżenia poborów (odpowiedź na pytanie 2 interpelacji).

Oto co znajdujemy w tej odpowiedzi:

„Pobory gotówkowe gajowych nie stały w żadnym usprawiedliwionym stosunku do poborów z przed wojny. W b. zaborze rosyjskim pobory gotówkowe gajowych wynosiły 12 do 15 rb. miesięcznie; przyjmując nawet 15 rb., otrzymamy w przeliczeniu na złote polskie sumę 40 zł.“

W b. zaborze austriackim gajowy pobierał 42 do 54 koron miesięcznie, czyli tyleż złotych polskich.

Biorąc pod uwagę najczęściej spotykane kategorie plac XV i XVI oraz przymując, iż przeciętna ilość członków rodziny stanowi 3 — 4 osoby, przy porównaniu poborów przedwojennych i z ubiegłego roku otrzymamy, iż pobory te wynosiły następujące % poborów przedwojennych.

Kategoria XV, szczebel „a“:

rodzina 3 os. w b. zab. ros.	40 zł. obecnie	145.55 zł. czyli	364%
„ 3 „ „ austr.	54 „ „	145.55 „ „	269 „
„ 4 „ „ ros.	40 „ „	154 „ „	410 „
„ 4 „ „ austr.	54 „ „	164 „ „	304 „

Kategoria XVI, szczebel „a“:

rodzina 3 os. w b. zab. ros.	49 zł. obecnie	137.55 zł. czyli	343%
„ 3 „ „ austr.	42 „ „	137.35 „ „	337 „
„ 4 „ „ ros.	40 „ „	155.80 „ „	389 „
„ 4 „ „ austr.	42 „ „	155.80 „ „	371 „

Przy zestawieniu plac szczebla „b“ otrzymamy, że pobory obecne stanowią od 281 do 425% poborów przedwojennych. Tymczasem wskaźnik cen hurtowych nie przekraczał 170 — 180% cen przedwojennych.

Jeżeli porównamy pobory gajowych lasów państwowych z poborami gajowych w lasach prywatnych i unormowanymi umową zbiorową, obowiązującą na rok 1923/4, to przekonamy się, że pobory gajowych w lasach państwowych (gotówka i wartość naturalji) dla kateg. XV i XVI, szczebli „a“ do najwyższego, stanowiły przy rodzinie 3 do 4 osób 204 do 273% tychże poborów w lasach prywatnych“.

Pobory gajowych i urzędników.

W dalszym ciągu odpowiedź ministerjalna zawiera zestawienie, porównywujące przeciętne uposażenie urzędników od XII do IX kategorii włącznie — z uposażeniem gajowych (gotówka wraz z wartością naturaljów). Z zestawienia tego (które tu pomijamy z powodu wielu cyfr) ma wynikać, że uposażenie gajowego bardzo mało różni się od przeciętnej pensji niższych urzędników. Według podanych tam wyliczeń urzędnik niższy pobiera średnio zależnie od wielkości rodziny: przy szczeblu a — od 154 do 247 zł., przy szczeblu b — od

163 — 255 zł., podczas gdy uposażenie gajowych (przy niezmnieszonem dodatku na rodzinę) wraz z naturaljami wynosiłyby: w grupie XV od 140 do 238 zł. i w grupie XVI od 132 do 228 zł. (przy szczeblach a i b; najwyższych szczebli nie warto brać pod uwagę, gdyż żaden z niższych urzędników i gajowych tych wyższych szczebli teraz nie posiada).

Wyjaśnienia zawarte w odpowiedzi co do pytania 2) kończą się następująco:

„Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, że przeciętna rodzina urzędnicza składa się z 2-ch członków, a przeciętna rodzina gajowego z 3 — 4 członków, wówczas okaże się, że uposażenie gajowych było wyższe od przeciętnej pensji urzędników wskazanych kategorii.

Z powyższego widać, że uposażenie gajowych nietylko, że nie było niskie, lecz odwrotnie, było niewspółmiernie wysokie zarówno w stosunku do uposażenia innych funkcjonariuszów, jak i w stosunku do norm przedwojnych“.

Słuszność dowodzeń Ministerstwa.

A więc — twierdzi Ministerstwo, że pobory gajowych zostały zmniejszone, ponieważ 1) były za wysokie w stosunku do wynagrodzenia przedwojennego w państwach zaborczych, 2) były za wysokie w stosunku do wynagrodzenia urzędników.

Wprawdzie od czasów przedwojnych upłynęło już jedenaście lat, ale to nie przeszkadza, że gdy chodzi o nadanie jakiemuś dowodzeniu pozorów rzeczowości wciąż jeszcze operuje się argumentami z owych „czasów przedwojnych“. Doprawdy, czasby z tem skończyć. Nie dziwimy się przemysłowcom i handlarzom, że posługują się tą metodą, — ale rząd? Zresztą trzeba być konsekwentnym. Jeżeli uposażenie gajowych ma być rozpatrywane w porównaniu z normami przedwojennymi, trzeba by i inne obliczenia w ten sposób dokonywać. Tymczasem, gdy chodzi o dochody skarbowe, — nie o pracę ludzką, — wtedy rząd dyskretnie zamyka oczy i zdaje się nie pamiętać, jak to było przed wojną. Weźmy chociażby papierosy, których wyrób i sprzedaż jest obecnie monopolem państwowym. Przed wojną setka bardzo dobrych papierosów kosztowała 60 kopiejek czyli według wartości złota w dzisiejszej walucie 1 złoty 60 groszy. A dzisiaj? Za setkę niezłych (już nie bardzo dobrych) papierosów pobiera Państwowy Monopol Tytoniowy (a więc rząd — Skarb) 4, a nawet 5 do 6 złotych czyli średnio 250 do 375 procent cen przedwojnych. — Ten jeden przykład wystarczy, a ma on

wcale nie mniejszą wartość, niż przytoczone wyżej dowodzenia Ministerstwa.

Jakże więc?

Jeżeli gajowy pobierałby od rządu około 300 procent tego, co przed wojną — to byłoby za dużo, a jeżeli rząd bierze przypuśćmy od tego samego gajowego za papierosy 300 procent cen dawnych — to nie będzie za dużo? — Trudno to zrozumieć. (Takie rzeczy pewnie tylko radcy ministerjalni rozumieją).

Zresztą co tu wskrzeszać czasy przedwojenne? Jedenaście lat — to kawał czasu — i wszystko się w ciągu tego okresu zmieniło. Dawniej byliśmy w niewoli — dziś jesteśmy Polską niepodległą. A że dawny gajowy miał 40 czy 54 złote to nie żaden zawód, że teraz byłoby dla niego za dużo 145 złotych.

Pozatem powoływanie się na warunki płacy w państwach zaborczych, szczególnie w b. zaborze rosyjskim jest wysoce nieogłędne z innych jeszcze powodów. System płac rosyjskich oparty był jak wiadomo na specjalnych wielce osobliwych zasadach. Zasadą tą, nieoficjalną wprawdzie, ale niemal że uprawnioną, było niskie uposażenie funkcjonariuszów państwowych przy jednoczesnem spoglądaniu „przez palce“ na wszelkiego rodzaju nadużycia i na łapownictwo. W myśl tej zasady taki np. posterunkowy policyjny miał około 12 rubli miesięcznie, rewirowy czyli przodownik 25 rubli, chociaż zdarzało się, że taki pan rewirowy za samo mieszkanie płacił nieraz 50 rb. miesięcznie i to nikogo nie dziwiło, wszyscy widzieli w tem system. Do funkcjonariusza państwowego nikt się nie zbliżył bez dziesiątki czy złotówki w garści. Nieprzyjemna to rzecz przypominać owe przykre czasy, ale skoro już zeszliśmy na warunki przedwojenne, niepodobna pominąć tego milczeniem. Dzisiaj się to zmieniło, łapownictwo — jako zasada nie istnieje, a jeżeli się gdzieś zdarzy, jest tępione, jako nadużycie, jako zwyczajne złodziejstwo. Nie trzeba więc zwracać oczu ku owym czasom, bo to może wywołać bardzo niepożądane refleksje.

Również nie wytrzymuje krytyki twierdzenie, że pobory gajowych musiały być zmniejszone, gdyż były zbyt wysokie w stosunku do poborów urzędników. Przecież nie chodzi tu wcale o stosunkową wysokość poborów gajowych, ale o ich wysokość bezwzględną. Jedynie racjonalnem i logicznem byłoby przekonać się, czy bezwzględne uposażenie gajowych jest za duże. Jakie ono jest w stosunku do innych uposażeń — to zupełnie do rzeczy nie należy. Ministerstwo zaś nigdzie nie mówi, że pobory gajowych bezwzględnie są za wysokie. A jeżeli nie są za wysokie, to fakt.

że odpowiadają one mniej więcej przeciętnemu uposażeniu niższych urzędników, dowodzi tylko, że pobory urzędników są za niskie, co zresztą jest ogólnie wiadomem, a potwierdza nawet sam Pan Prezes Rady Ministrów. Ale w takim razie należałoby podnieść pobory urzędników, nie zaś obniżyć pobory gajowych. Wiemy oczywiście, że nie zależy to od Ministerstwa Rolnictwa, lecz poco używa się takich argumentów, które nikogo nie mogą przekonać.

Dodatek ekonomiczny.

Podobną wartość mają dowodzenia, zawarte w dalszym ciągu odpowiedzi na interpelację, w ustępie dotyczącym obniżenia dodatku ekonomicznego, gdzie Ministerstwo pisze:

„Przy rozpatrywaniu poszczególnych części składowych (płaca zasadnicza, dodatek regulacyjny, dodatek ekonomiczny) gotówkowego uposażenia gajowych rzuca się w oczy ta okoliczność, że zasadnicza płaca w faktycznym uposażeniu nie stanowi tej największej części uposażenia, jaką z natury rzeczy być powinna, lecz przeciwnie, dodatki częstokroć ją przewyższają, np. płaca zasadnicza gajowego XV kat. szczebel „a” stanowi 150 punktów, a dodatek ekonomiczny przy rodzinie z 5-u osób stanowi 225 p. W kat. XVI rzecz ta przedstawia się jeszcze jaskrawiej, bo płaca zasadnicza — 130 p., a dodatek na rodzinę przy 4 członkach — 180, przy 5 członkach — 225 p.

Przyznać więc trzeba, że w danym wypadku została wypaczona podstawowa zasada normowania wynagrodzenia wogóle, nakazująca zasadniczo płacić tylko za tę pracę, jaką dany osobnik wykonuje, bez względu na stan rodzinny. Jednakże nawet, idąc z duchem czasu i uwzględniając doraźną potrzebę dodatków na rodzinę, nie powinno się wypaczać naczelnej zasady normowania płac, lecz odpowiednio ustalić wysokość tego dodatku, jak w danym wypadku — obniżyć go. Zwrócić tutaj należy uwagę na to, że dzieci urzędników ze względów na wyższą skalę wymagań życiowych (ubranie, kształcenie, choroby) pochłaniają nierównomiernie więcej środków materialnych, niż dzieci gajowych, które często pomagają rodzicom przy prowadzeniu gospodarstwa i w ten sposób wnoszą zasilek zarobkowy do budżetu rodzinnego“.

W powyższem dowodzeniu widzimy znowu operowanie wartościami stosunkowemi, nie znajdujemy zaś wcale twierdzenia, aby dodatek 45 punktów (18 złotych), na osobę rodziny był bez względu nie za wysoki, — ale w takim razie wynika z tego wszszkiego, że obniżenie owego dodatku do

15 punktów (6 złotych) nastąpiło nie z przyczyn rzeczowych, lecz jedynie dla jakichś wyliczeń stosunkowych, a to jest racją bardzo, bardzo... mało poważną.

Przytem to powiedzenie, że zasada normowania wynagrodzenia nakazuje „zasadniczo płacić tylko za tę pracę, jako dany osobnik wykonuje“...

Ależ o Wysokie Ministerstwo!

O to właśnie chodzi... O to, aby płacić za tę pracę... Płacić tyle, ile ta praca rzeczywiście warta. A chyba przecież nie znajdzie się nikt przy zdrowych zmysłach, ktoby twierdził, że pobory 70 czy 90 punktów miesięcznie, to jest wynagrodzenie obliczone według jakichkolwiek rozumnych „zasad“...

(Nawiasowo ciśnie się tu pod pióro zwrócenie uwagi na drobną śmiesznośćkę, jaka się wkradła do tekstu odpowiedzi w powyższym ustępie, a mianowicie zaliczenie choroby dzieci urzędników do przejawów „wyższej skali wymagań życiowych“! To się najlepiej udało „odnośnemu“ referentowi ministerjalnemu!)

W sprawie owego dodatku ekonomicznego jest jeszcze jedna rzecz, dająca wiele do myślenia o... — (mówię najogólniej) absolutnym braku zdolności logicznego rozumowania u tych, którzy układali art. 30 rozporządzenia z 30 grudnia 1924 r. („Straż Leśna“ Nr. 31 str. 11). Jest tam zapowiedź, że w przyszłości, dodatek ten (15 punktów) będzie zmniejszony stopniowo o 7 punktów, co pół roku o jeden punkt aż do wysokości 8 punktów. Wprawdzie i urzędnikom ma być dodatek ekonomiczny zmniejszony o 7 punktów czyli do wysokości 38 punktów, ale w tem właśnie tkwi zupełny brak logiki. Bo skoro gajowci mają ten dodatek trzykrotnie mniejszy, aniżeli urzędnicy, to słuszność nakazywałaby, aby i zmniejszenie (skoro już ma być konieczne, bo tak chce źle skonstruowana ustawa) było dla gajowych trzy razy mniejsze. Tymczasem rozporządzenie postanawia inaczej. Gdy chodzi o pobory, to Ministerstwo twierdzi, że gajowci w stosunku do urzędników mieli za dużo, gdy jednak chodzi o potrącania, to ma się zrównać gajowych z urzędnikami — i potrącać potem gajowemu tyleż co np. ministrowi? Skądże ten zaszczyt? Do czego zaś to doprowadzi? — Obecnie dla urzędników dodatek ekonomiczny wynosi 45 punktów, a dla gajowego 15 punktów, czyli o 66 procent mniej, — później zaś urzędnik ma dostać 38 punktów, a gajowy tylko 8 punktów t. j. o 78 procent mniej. Dlaczego? Z jakiej racji? A więc nie tylko zmniejszono gajowym uposażenie poniżej wszelkich wyobrażalnych granic, ale nadto zapowiada się dalsze zmniejszenie już obciętych poborów. — Tej kwestji Ministerstwo zdaje się zupełnie nie wzięło pod uwagę. Otóż wytykając ową niedorzeczność

źle obmyślonych postanowień, liczymy że błąd (?) ten zostanie we właściwym czasie sprostowany, bo jest rzeczą nie do pomyślenia, aby gajowi mogli się zgodzić kiedykolwiek na dalsze obniżenie poborów, na nową krzywdę.

Konkluzja odpowiedzi.

W rezultacie Ministerstwo orzeka w swej odpowiedzi, iż pobory gajowych będą utrzymane w wysokości przewidzianej w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 grudnia 1924 r., czyli w wysokości terażniejszej, zredukowanej.

Na zapytanie 5) i 6), zawarte w interpelacji, Ministerstwo wyjaśnia jak następuje:

„Przepisy służbowe i emerytalne z chwilą powołania do życia przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe“ nie mogły być natychmiast uregulowane ze względu na trudność zarówno merytorycznego ujęcia tak skomplikowanego zagadnienia, jak też ze względu na trudności techniczne w opracowaniu i wydaniu nowych rozporządzeń, które musiały być uzgadniane i dyskutowane nietylko w samym M. R. i D. P., lecz również z szeregiem innych zainteresowanych Ministerstw. Obecnie sprawa ta została uregulowana Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31. XII 24 r. (Dz. Ustaw. Nr. 119 poz. 1079)“.

Ta część odpowiedzi jest może najistotniejszą, gdyż przepisy służbowe i emerytalne zostały rzeczywiście uregulowane wspomnianem rozporządzeniem (patrz „Straż Leśna“ Nr. 31 ze stycznia r. b., str. 6 i następne), jakkolwiek ich wykonanie nastęrcza wiele uwag, którym oddzielnie poświęcimy nieco miejsca.

Jak widać z przytoczonych ustępów odpowiedzi na interpelację, Ministerstwo zajęło w stosunku do postulatów gajowych stanowisko nieprzychylnie, nie znaczy to jednak, abyśmy musieli biernie poddawać się naszemu terażniejszemu losowi. Żadne rozporządzenia czy ustawy nie są na szczęście niewzruszone, nieodwołalne, będziemy więc, wzmagając się na siłach przez organizację, czynić dalsze zabiegi, aby krzywda, jaką wyrządzono nam i rodzinom naszym, została naprawiona — i wierzymy, że w końcu słuszność musi zwyciężyć, bo nie wyobrażamy sobie aby w odrodzonym Państwie Polskim mogło niedoceniać pracy ugruntować się na stałe i abyśmy ciągle musieli zwracać oczy ku warunkom, jakie były w państwach zaborczych.

O tych państwach chcielibyśmy nareszcie zapomnieć.

Praca a płaca.

(Głos gajowego).

Słowo od Redakcji. — Prawda, że zbyt dużo miejsca poświęcamy teraz sprawie uposażenia gajowych, ale bo też jest to zagadnienie najbardziej nas obchodzące i najboleśniej-sze razem. Człowiek zraniony wciąż myśli o swojej ranie — i o tem, jakby się wyleczyć, zwłaszcza gdy rana boli i nie pozwoli zapomnieć o sobie. Właśnie gajowi są w tem położeniu. Ciągłe otrzymujemy z różnych stron listy, pełne nieraz takiej rozpaczki, że gdyby słowa można było przetapiać na lzy, płynęłyby z tych listów potoki całe łez. Odzywa się też wciąż ogólne poczucie doznanej krzywdy, a to nie dobrze, gdy wśród pracowników państwowych takie poczucia nurtują. Dla scharakteryzowania tych nastrojów zamieszczamy poniżej artykuł, nadesłany przez jednego z gajowych — członków Związku. Zaznaczyć przytem należy, że ten głos pojedynczy jest wiernem odzwierciedleniem myśli ogółu. Ten ogół wierzy jeszcze, że krzywda zostanie naprawiona, — wierzy i czeka, — niechże więc ta wiara i oczekiwania nie zostaną zawiedzione, — co wyrażamy pod adresem Ministerstwa Rolnictwa.

Rozpatrując ostatnie sposoby rozwiązania problemu uleczenia gospodarki leśnej, można przyznać, że znaleziono wyjście i ów węzeł gordyjski rozwiązano tak biegle, że manewr ten wart jest doprawdy uwieńczenia, a przynajmniej... napiętnowania.

Zbyt subiektywne załatwienie tej tak ważnej sprawy wtrąciło gajowych na samo dno nędzy — bez pytania, czy na to zasłużyli. Obecnie zaś niema nikogo, ktoby skarg wnoszonych w obronie słuszności wysłuchał, zlitował się nad krzywdzonymi i zwrócił jedyny środek żywienia, kształcenia i okrywania ich rodzin.

Obliczone na chybił-trafił dochody z deputatów gruntowych, są i będą fikcją; a o ile byłyby w rzeczywistości, — należało wpierv stan rzeczy dokładnie na miejscu zbadać, a potem, mając realne cyfry, sprawę sumiennie rozstrzygnąć, nie igrając karygodnie z losem tysięcy rodzin przy ministerjalnem biurku. Projekty można tak snuć — ale wprowadzać papierowe pomysły w życie, — bez praktycznego zebrania dobrych i prawdziwych wiadomości, bez dokładnej znajomości przedmiotu — to stała taktyka czyników powołanych do kierowania odbudową gospodarczą kraju, a traci ona mocno czemś więcej niż dyletantyzmem.

Niedorzeczna próba z efemerycznym przedsiębiorstwem, była dowodem, jak rzeczowo u nas traktuje się poważne sprawy. Wielkie szczęście, że skądinąd zwyciężyła myśl zdrowa (choć nieco spóźniona), a smutne w swych skutkach (tylko dla gajowych) życie dziwoląg-zakończył.

Nam to iia wieczną rzeczy pamiątkę zostawiono po smutnej pamięci reorganizacji okrojone ze wszech stron pobory, tłómacząc krok ten tem, że many deputaty grutowe, które nam przynoszą wszystko, prócz ptasiego mleka — co niekoniecznie zgadza się znów z innym powiedzeniem, że „gajowym wystarczą do życia ziemniaki z żurem“.

Ciekawym, do jakiego gatunku zwierząt zalicza ów pan gajowych, i czy zoologja wspomniała kiedy o takich okazach, które wyłącznie tylko żurem należy karmić? Wypadałoby się również zapytać, czy owo zwierzątko przypadkowo nie z tej samej gliny ulepione, co naprzykład najwyżsi dygnitarze państwowi? Dobrze też byłoby dowiedzieć się, z jakiego źródła pochodzą wiadomości o fantastycznych zyskach z deputatów gajowych — i czy była mowa także o tem, jaki ogrom pracy i odpowiedzialności dźwiga na sobie gajowy — pielęgnując i strzegąc jak źrenicę oka, powierzonego jego dozorowi dobra państwowego? Czy za bezustanne czuwanie — bez nocy, bez święta, bez wypoczynku, czasami o głodzie i chłodzie — wystarcza płaca 2 — 3 zł. dziennie?

Niechże wskażą takiego, ktoby gdzieindziej za tę płacę pełnił równie odpowiedzialne obowiązki i takiego coby opędził codzienne potrzeby: wyżywił, okrywał kilkoro dzieci i żonę i sam po ludzku się odżywił, by mieć siły pełnić obowiązki za siebie i w wielu wypadkach za swego bezpośredniego przełożonego, który, przypuścmy, raz lub dwa razy na tydzień raczej łaskawie zobaczyć, czy przedmiot obowiązku jest cały i na swoim miejscu, resztę zaś czasu spędza na „dolce far niente“?

O, tutaj nikt nie pyta, czy nie zawysoka płaca za tę „pracę“ i nikt nie widzi nieproporcjonalnie wyższych świadczeń w naturze!

Gajowych tylko wypchnięto dalej niż na szary koniec — bo w nędzę!

Ha, trudno! Są ludzie, co lubią łatwe zwycięstwa:—wydzierając i tak już głodnym kęs chleba bez zamiaru zwrócenia go, imaginując sobie przytem, że dokonało się wielkich rzeczy.

Nie można pominąć milczeniem, kwiatuszka wykwitłego na tem samem bagienku: gajowi dostali nareszcie dodatek mieszkaniowy, naturalnie ci, co wynajmują je prywatnie, z braku skarbowych — te ostatnie można na palcach zliczyć. Iście „primaaprilisowa“ psota — poważniej nazwać tego nie mo-

gę, boby się zrobiło ujmę najprzeciętniejszej logice. Aż 80 groszy (ośmdziesiąt) na miesiąc! Tam gdzie się wysokość czynszu waha między 25 a 30 zł., pobiera się szumnie nazwany do-datek w powyżej wymienionej wysokości!

Wydaje się widocznie naszym „opiekunom“ że mamy jeszcze za wiele i każą z 70 zł. poborów jedną trzecią dać jako czynsz. Trudno znaleźć odpowiednie słowa, aby to określić...

Z księgi puszczy.

Las, bór, puszcza czy dżungla azjatycka — są to jakby żywe księgi przyrody, których karty są codzien zapisywane najprzedziwniejszymi przygodami i zdarzeniami. Jak w świecie ludzkim, tak w świecie puszczy życie jest nieprzerwanym ciągiem walk, cierpień, zawodów, nadziei, a nieraz i radości. Roślinność i zwierzęta walczą o byt, — człowiek walczy ze zwierzętami, — zwierzęta walczą z ludźmi. Wciąż naprzód toczy się koło życia, obracane przez ducha wiecznej przemiany. — Dla ludzi leśnych rzeczy te są specjalnie ciekawe, boć sami oni biorą udział w tem życiu puszczy. — Dlatego to przytaczamy tu parę stronic z jej tajemniczej księgi.

Pogromca wilków.

Przed czterdziestu laty wielkie obszary stanu Minnesota w Ameryce Północnej były pokryte nieprzebytymi dziewiczymi lasami. Były to czasy emigracji z całego świata i kolonizacji. Gdzie dawniej noga ludzka nie postąpiła, poczęły przybywać rodziny, dla których zabrakło miejsca i chleba w Europie, — zaczęło się trzebieenie lasów, a na ich miejscu pojawiły się po kilku latach uprawne pola i osady, z których niejedna stała się dzisiaj wielkiem miastem. Wśród owych lasów powstawała wtedy nowa osada, zwana Bruce. Jednym z pierwszych osadników był młody emigrant, niejaki Dewis, który niedawno przedtem się ożenił. Dewisowie mieli córeczkę, która się zdrowo chowała. W siódmym roku życia dziewczynka zabiła się pewnego dnia w lesie, w drodze do szkoły — i już nie wróciła do domu. Trudno wyobrazić sobie rozpacz rodziców. Wszelkie poszukiwania nie dały narazie wyniku, a dopiero w kilka dni później myśliwi znaleźli jej zakrwawioną sukienkę w pobliżu wilczego dołu. Nie ulegało wątpliwości, że dziecko zostało pożarte przez wilki. — Zrozpaczony ojciec poprzysiągł wilkom zemstę. Zaprzestał wszelkiej pracy, po-

święcił się wyłącznie myśliwstwu, w szczególności zaś tropieniu wilków. Postanowił wytepić rodzaj wilczy, polował dniami i nocami, zdobywał się na najrozmaitsze pomysły, aby zwabić wilka w zasadzkę, to też w ciągu kilku lat mógł wykazać się kilkuset zabitemi wilkami. Polowanie było oczywiście coraz trudniejsze, bo wilki zostały wytepione, pozostałe zaś przeniosły się do dalszych okolic, jednak Dewis nie zaprzestał polować i wiedziony uczuciem zemsty, przebiegał puszcze, zapuszczając się coraz głębiej. Z biegiem czasu lasy się przerzedziły, a mściciel wciąż polował, a nawet do dnia dzisiejszego nie zapomniał utraconej przed laty córeczki i wciąż jeszcze spędza życie w pogoni za wilkami, mimo że jest już starcem siedemdziesięcioletnim. Przed kilku tygodniami upolował właśnie nowego wilka, który na liście zabitych figuruje pod liczbą 1200. — Trudno nawet wyobrazić sobie cierpienie serca człowieka, który zdolny jest trwać w takiej zawziętości.

Wet za wet.

Mści się człowiek na zwierzętach za doznane krzywdy, nie trzeba się więc dziwić, że i zwierzęta szukają nieraz w napaściach na ludzi zadośćuczynienia, za doznane prześladowania, zwłaszcza iż mają ku temu więcej nieraz powodów niż ludzie, którzy najczęściej tępią życie zwierząt jedynie dla sportu, dla rozrywki. O wypadku takiej zemsty zwierzęcia na człowieku piszą teraz dzienniki angielskie. Według podanych tam opisów, w puszczy, ciągnącej się wzdłuż linii kolejowej, wiodącej z Assamu do Bengalu w Indjach, grasuje od pewnego czasu krwawa, ludożercza tygrysyca, której, pomimo wszelkich usiłowań dotychczas nie zdołano upolować.

Gdy ofiarą jej kłów i pazurów padło pięciu ludzi, zorganizowano na nią polowanie, w którym uczestniczyło też kilka kompanji wojska, ale tygrysyca przepadła bez śladu. W kilka jednak dni później porwała w biały dzień z grzbietu słonia jadącego na nim żołnierza, będącego na służbie Towarzystwa kolejowego, tuż obok stacji kolejowej. Gdy zaś urządzono natychmiast pościg za tygrysyką i odnalezione, poszarpane ciało żołnierza wieziono na stację, mściwa tygrysyca znowu skoczyła na jednego ze słoni (które tam są używane tak jak u nas konie) i ściągawszy z jego grzbietu dróżnika kolejowego, znikła z nim w zaroślach.

Na wiadomość o tem utworzono w Assamie specjalną wyprawę myśliwską, w której uczestniczyło dwunastu najlepszych myśliwców z miejscowej załogi wojskowej. Jedy-
nym wynikiem tej wyprawy było to, że robotnik kolejowy

służący myśliwym za przewodnika, był napadnięty przez tygrysyce i rozszarpany na miejscu. Drapieżna mścicielka znowu zniknęła bez śladu.

Jak powiadają krajowcy, tygrysyca mści się tak krwawo na ludziach, ponieważ dwóch myśliwych znalazło legowisko tygrysyce podczas jej nieobecności i zabrało z niego dwoje tygrysiąt. Tak więc człowiek prześladowuje zwierzęta i mści się na nich, a zwierzęta znowu mszczą się na człowieku.

Wet za wet. Błędne koło.

Ofiary dżungli.

Liczba osób, zmarłych w Indiach w ciągu jednego tylko roku ubiegłego wskutek ukąszeń jadowitych węzów wynosi aż 17.120, zaś 2.860 ludzi pożarły tygrysy. Rząd walczy z niebezpieczeństwem dla życia ludzkiego wszelkimi środkami, to też liczba tygrysów zmniejsza się z roku na rok, natomiast z jadowitymi węzami trudno dać sobie radę. Jest ich w Indiach tak wielka obfitość, że trudno wyjść na przechadzkę za miasto, aby nie spotkać węza, a często znaleźć je można nawet we własnym domu. Niektóre z nich są tak jadowite że ukąszenie powoduje bezwzględnie po kilku godzinach śmierć — i wszelki ratunek na nic się nie przydaje. Cagle i wszędzie trwa walka ludzi ze zwierzętami.

Nasuwają się tu różne myśli. Czyżby nie mogły żyć na świecie obok siebie ludzie i zwierzęta w zupełnej zgodzie? Może i nie... Może walka jest prawem natury. Zresztą ludzie sami ze sobą nie mogą długo żyć zgodnie, a cóż dopiero ze zwierzętami, z którymi nie sposób się porozumieć. W każdym razie, zdaje się, że więcej tu winien człowiek, aniżeli zwierzęta. Człowiek mianuje się przecież królem wszelkiego stworzenia. Otóż musimy przyznać, że jest on królem złym, — nie dobrotliwym monarchą, ale raczej satrapą jakimś, carem. W stosunku do poddanych swoich — zwierząt jest zazwyczaj niemiłosierny: prześladowuje je, tępi, gnębi i to często tylko dla zabawy, — takiego króla trudno kochać. Nic więc dziwnego, że poddani się buntują, że utrzymuje się wśród nich stan ciągłego wrzenia i podnieć rewolucyjnych. Nie trzeba więc dziwić się zwierzętom, że czynią to samo, co my.

Trudno coś konkretnego na ten temat powiedzieć, ale bądź co bądź, są to rzeczy nad którymi warto niekiedy poważnie się zastanowić.



Wiadomości ze świata.

Budżet Polski. — Sejm uchwalił ustawę skarbową na rok 1925, zawierającą preliminarz budżetowy czyli zestawienie wszystkich wydatków i dochodów państwowych w roku bieżącym. Ogólna kwota wydatków wyniesie 2 miljardy i 176 milionów złotych, dochody zaś są przewidywane w kwocie 2 miljardy i 155 milionów złotych — czyli niedobór wyniesie 21 milionów, pokryty on jednak będzie z funduszków zapasowych. — Najwięcej kosztuje wojsko, bo prawie 700 milionów czyli okrągło trzecią część wszystkich wydatków państwowych. Administracja wewnętrzna czyli województwa, starostwa i policja pociąga za sobą koszta 180 milionów. Na szkolnictwo przeznaczono przeszło 300 milionów. Sejm i Senat kosztują 9.237.063 złotych. W dziale dochodów największe wpływy ma Ministerstwo Skarbu, które osiąga z podatków i innych danin publicznych olbrzymią sumę 1 miljarda czyli 1000 milionów złotych, już po wyłączeniu kosztów administracji. Poważną pozycję stanowią też dochody monopolów tytoniowego i spirytusowego, z których każdy przynosi czystego zysku po 160 milionów złotych. Koleje w roku bieżącym nie dadzą żadnych zysków, gdyż wszystkie dochody przeznaczone są na budowę nowych linii kolejowych. W dziale lasów państwowych budżet przewiduje 3. 396.388 zł. wydatków i 41.394.266 zł. dochodów czyli czysty zysk z lasów wyniesie okrągło 38 milionów złotych. Nie oznacza to bynajmniej świetnej gospodarki leśnej, gdyż znaczną część tych dochodów pochłonie Ministerstwo Rolnictwa, którego wydatki o 14 milionów złotych przewyższają sumę dochodów. Należy dodać, iż oszczędności osiągnięte na obniżeniu poborów gajowych są tylko drobiazgiem w porównaniu z wykazanymi olbrzymimi cyframi — i doprawdy przy dobrej woli można byłoby gdzieindziej oszczędzić z łatwością odpowiednią kwotę, na jakichś wydatkach rzeczowych, a nie koniecznie na krzywdzie kilku tysięcy rodzin.

Katastrofy kolejowe. — W ostatnich czasach wydarzyło się kilka poważniejszych katastrof kolejowych, z których jedna na Pomorzu pod Starogardem i dwie pod Rogowem. pociągnęły za sobą szereg wypadków śmiertelnych i znaczniejszych okaleczeń. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że ma się tu do czynienia z planowymi zamachami ze strony komunistów. Wrogowie Polski jak widać używają coraz no-

wych sposobów, aby niszczyć dobro państwowe i naruszać ład i porządek, nie wahają się przytem stawiać na kartę życia niewinnych podróżnych. Ostatnio nadzór nad linjami został znacznie wzmocniony.

Hindenburg prezydentem. — Po śmierci prezydenta rzeczy niemieckiej Eberta, odbyły się w Niemczech nowe wybory, przy bardzo silnych tarciach stronnictw. Wybór prezydenta odbył się tam drogą powszechnego głosowania ludności, tak jak u nas wybory do Sejmu. Walka wyborcza rozegrała się pomiędzy dwoma kandydatami: Marksem, wysuniętym przez stronnictwa postępowe, republikańskie — i Hindenburgiem, b. feldmarszałkiem z czasów wielkiej wojny, kandydatem stronnictw nacjonalistycznych (endeckich) i monarchistycznych. Na wynik wyborów była zwrócona uwaga całego świata, bowiem miały one ujawnić rzeczywiste oblicze dzisiejszych Niemiec, miały wykazać, czy Niemcy są szczerze republikańskie i pragną pokoju, czy też dążą do przywrócenia monarchji z myślą o odwecie. Wybory rozwiąły wątpliwości. Większością głosów wybrany został na prezydenta Hindenburg, będący narzędziem stronnictw monarchistycznych. Wiemy teraz, jakim duchem przejęci są Niemcy. Wprawdzie mówi się przytem o dążeniach pokojowych, ale kto zna Niemców, ten w te obłudne zapewnienia nie uwierzy. W interesie utrzymania pokoju światowego Europa teraz musi baczenie zwracać uwagę na to, co się będzie działo w Niemczech.

W Bułgarii komuniści usiłowali dokonać przewrotu, zagarnąć władzę w swoje ręce i wprowadzić ustrój bolszewicki. W mieście Sofji, będącem stolicą państwa, w soborze czyli katedrze (Bułgaria jest prawosławna) umieścili bombę o olbrzymiej sile, która wybuchła w czasie nabożeństwa żałobnego za zabitego również przez komunistów pośła. Na nabożeństwie znajdował się cały rząd w komplecie oraz szereg najwyższych osobistości. Skutki wybuchu były straszliwe. Kopuła i część murów zawałiła się do wnętrza, grzebiąc pod gruzami mnóstwo osób. Kilkadziesiąt ofiar poniosło śmierć, kilkuset osób odniosło rany. W liczbie zabitych było kilku ministrów, generałów i szereg wyższych urzędników. — Przytomność rządu nie pozwoliła komunistom opanować sytuacji, gdyż powstałe rozruchy zostały natychmiast stłumione. Wielu komunistów zaaresztowano, przywódców zaś skazano na śmierć. — W ten to sposób komuniści usiłują wprowadzić raj bolszewicki na świecie.

Pożary lasów. — W ostatnich czasach olbrzymie pożary nawiedziły lasy rządowe na pograniczu bolszewickim w powiecie Stołpeckim. Mimo energicznego ratunku spłonęło tam doszczętnie około 50 hektarów lasu. Równocześnie w tym-

że powiecie w innej okolicy spłonęły przeszło 3 hektary lasu. Okoliczności towarzyszące pożarom nasuwają przypuszczenie, że ogień wybuchł wskutek podpalenia. W związku z tem aresztowano kilkanaście podejrzanych osób. Jest bardzo prawdopodobne, że podobnie jak z zamachami kolejowemi, ma się tu do czynienia z działaniem spisków, usiłujących na wszelki sposób niszczyć dobro narodowe Polski. Trzeba czuwać!

Trzęsienia ziemi znowu nawiedziły Japonję. Wszyscy zapewne pamiętają niebywałą katastrofę, jaka nawiedziła tę daleką i piękną krainę przed niespełna dwoma laty. Obecnie wstrząśnienia nie były tak gwałtowne, lecz zato powtarzają się co kilka dni, budząc wśród ludności, zrozumiały niepokój. To też cała Japonja mieszka obecnie na ulicach, gdyż nikt nie chce wchodzić do domów z obawy przed nowem trzęsieniem. W ostatnich tygodniach zniszczeniu uległo przeszło 3000 domów, zaś liczbę zabitych podają na 1200 osób, obok blisko 10 tysięcy lżej lub ciężiej rannych. — W pewnej miejscowości nadmorskiej kapało się przy brzegu około 200 osób. Podczas katastrofy temperatura podniosła się do stanu wrzenia i to tak szybko, że wszyscy kąpiący się zostali żywcem ugotowani. — Dalsze szczegóły nadchodzą niemal codziennie. — Nieszczęśliwy kraj...

PASY przeciw obwistości brzucha. Pasy przeciw obniżeniu żołądka. Podpaski przeciw opadaniu macicy. Pasy dla odtłuszczenia brzucha. Bandaże rupturowe zaopatrujące największe przepukliny pachwinowe i t. p. Pończochy gumowe na żyłaki nóg. Prostotrzymacze przeciw tworzącym się garbom i skrzywieniom
M. R. Polaczek Sambor. Ilustrowane katalogi darmo

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:

Warszawa, ul. Tamka 37 m. 26.

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności 2496.

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie 1.50 gr.
 Numer pojedynczy 60 gr.
 Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują
 pismo bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. wysok. lub
 jego miejsce po tekście . . . 30 gr.
 Dla członk. Zw. Z. Str L. połowę
 taniej.

**Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa
 M. MARGULA.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.